

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

**Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.**

## Ostatni numer

w tym kwartale, więc najwyższy czas zapisywać gazetę na nowy kwartał. Kto jeszcze gazety nie zapisał, a chce ją na przyszłą środę odebrać, niech natychmiast takową sobie zapisze.

Pożytek z czytania Gazety jest wielki, a korzyść tylko wtenczas, jeżeli się wciąż Gazetę czyta. Niech więc nikt nie zaniedba ani w tym letowym kwartale Gazety sobie zapisać. Żeby zimą mieć coś do czytania, trzeba i latem Gazetę zapisywać i ją popierać, gdyż nie podobno, aby redaktor tylko zimą Gazetę wydawał, a latem wziął się do kosy.

Niech więc nikt dla własnej korzyści i dla poparcia dobrej sprawy nie żałuje tych kilku trojaków i Gazetę zapisze. Czas do przeczytania Gazety zawsze się znajdzie, gdyż jak to mówią: Dla chcącego — nie trudnego. Kto zresztą Gazetę zawsze czyta, ten się do niej przyzwyczaił i bez nawoływania nawet latem ją zapisze. Tylko nowszych i świeżych czytelników nawołujemy, aby i przez lato Gazetę w domu mieli.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne i rychłe zapisywanie naszej Gazety.

## Co słysząc w świecie?

**75-ta uroczysta rocznica** przystąpienia Leona XIII do pierwszej Komunii św. spowodowała Ojca św. do użyczenia dzieciom katolickim i innym wiernym wielkiej łaski.

Otóż Nuncyusz apostolski w Bawarii, ks. Ajuti, dnia 19 bm. zatelegrafował z Würshofen do Biskupów, że

„Ojciec św. w 75 rocznicę pierwszej Komunii św. udziela odpustu zupełnego dzieciom, które dnia 21 bm. przystąpią do pierwszej Komunii św., odpustu zaś lat 7 i siedmiu kwadragen innym wiernym, którzy tego samego dnia przystąpią do śś. Sakramentów in a intencją Ojca św. się pomodlą.

Św. Alojzy Gonzaga, którego pamiątkę dnia 21 czerwca Kościół święci, jest patronem młodzieży. Szkoda, że nie wszystkie już dzieci nasze z tej łaski korzystać mogły, a i inni wierni po największej części za późno się dowiedzieli, nie mogąc w tym dniu dostąpić odpustu.

Jak wiadomo, przyjął Leon XIII po raz pierwszy Komunię św. jako uczeń Collegium jezuickiego w Viterbo.

**Niemcy.** Proces przeciw znanemu adwokatowi Friedmannowi rozpoczął się zeszłej środy przed sądem ziemiankim w Berlinie. — Z ostatnich wiadomości dowiadujemy się, że prokurator wniósł na adwokata 2 lata więzienia i 3 lata utraty praw honorowych. Sąd uwolnił jednak oskarżonego od wszelkiej kary, bo z obrad sądowych nabral przekonania, że oskarżony jest niewinny.

— W kwietniu, maju i czerwcu rb. zostało 32 generałów pruskich i bardzo wielu oficerów uwolnionych od dalszej służby wojskowej. Niejeden z nich mógłby jeszcze dalej służyć, lecz przy wojsku pruskim jest już taki zwyczaj, że z lada małego powodu ustępują oficerowie z służby i pobierają wysokie pensje, na które lud musi składać podatki. Gazety donoszą, że od roku 1888 nie udało się tylu oficerów na wypoczynek, jak w ostatnich 3 miesiącach. To nie dobrze, bo wskutek tego powstają wydatki nie koniecznie potrzebne. Gdyby takich wydatków nie było, wtedy by podatki mogły być znacznie niższe.

— W Juterbogu przyszło zeszłej niedzieli do pojedynku pomiędzy dwoma tamtejszemi oficerami i to oficerem Lühringen i oficerem Buchem. Pierwszy otrzymał kulę w brzuch i na miejscu ducha wyzionął. Powodem do pojedynku było to, że obaj oficerowie posprzeczali się podczas obiadu. Gazety niemieckie podniosły z powodu tego wielki chałas i energicznie wzywają rząd, żeby przeciw raz ostro wystąpił przeciw pojedynkom.

— Cesarz Wilhelm wyjechał w podróż, z której ma do Berlina dopiero około 15 sierpnia powrócić. Do końca czerwca pozostanie cesarz w Kilonii, a potem uda się do Norwegii, gdzie się spotka z królem szwedzkim.

— W Berlinie odbył się zeszłej niedzieli zjazd żydowskich reprezentantów związku gminnego. Wedle sprawozdania należy do związku, oprócz trzech wielkich związków gminnych z Prus Wschodnich, Górnego Ślązka i Westfalii 584 gmin. Majątek związku żydowskiego wynosi 265 tysięcy 470 marek. Jako główny przedmiot zebrania stanowiła sprawa udzielania żydowskiej nauki religii przy publicznych szkołach w Prusiech. W tej sprawie pojawiły się na zebraniu dwa prądy. Pierwszy domagał się zaprowadzenia przymusowego nauki religii na wszystkich wyższych i niższych szkołach na koszt państwa, inny prąd był całkiem przeciwny wszelkiemu przymusowi, ażeby państwo miało się mieszać do czysto wewnętrznych spraw religii żydowskiej. Po żywej dyskusji uchwalono kilka rezolucji, mających być wręczonych pruskiemu ministerstwu oświaty. Rezolucje przepisują, w jaki sposób nauka religii żydowskiej ma być wykładana przy publicznych zakładach naukowych. Tylko rabini i poleceni przez tychże nauczyciele żydowscy mogą udzielać naukę religii.

Żydzi potrafią dopominać się o swe prawa, a choć są w mniejszości, dopominają się nawet nieraz szorstko, aby ich pretensje uwzględniano. Coby to oni za gwałt podnieśli, żeby chrześcijańscy nauczyciele mieli uczyć żydowskie dzieci nau-

ki religii, a jednakże podobne wypadki zachodziły w Berlinie samem, że żydowscy nauczyciele uczyli religii chrześcijańskie dzieci. Co więcej nawet w takim Krakowie podobne zdarzenie się przytrafiło. Byłby dopiero gwałt między synami Izraela. Jeśli żydzi domagają się praw dla swej religii, która nie jest równouprawniona w państwie niemieckim, to niech gazeciarswo na ich żądzie stojące nie miesza się do spraw czysto chrześcijańskich i żadnych opinii pod tym względem niech nie wydaje, gdyż to tylko rani uczucia chrześcijańskie.

## Nowi sprzymierzeńcy.

Polakożercy innowiercy dostają nowych sprzymierzeńców w »dajczkatolickich« blatach. I tak jako sprzymierzeniec polakożerców wystąpił gdański »Volksblatt« z następujących powodów: W Pelplinie zmarł długoletni, zasłużony dyrektor zakładu biskupiego, tak zwanego »Kollegium Marianum«. Z zakładu tego wyszło wielu zacnych, zasłużonych i światłych księży nie tylko dla dyecezyi chełmińskiej, ale nawet dla dalekiego świata. I z Warmii młodzież się tam kształciła, a dziś urząd kapłański sprawuje. Następcą księdza Siega przy zakładzie w Pelplinie został mianowany ks. profesor Landsberg z Chełma. Otóż temu księdzu daje gdański »Volksblatt« radę, aby wszystko co się nadarzy, niemczył, a przez to naprawił błędy przez poprzednich kierowników zakładu popełnione. Skłamał też »Volksblatt«, że w tym zakładzie jest urzędowym językiem polski i niepotrzebnie żąda, aby nowy kierownik zaprowadził język niemiecki.

Cała katolicka prasa polska oburzyła się też bardzo słusznie na tę bezczelność gdańskiego blatu. Nie dość jednak na tém. W Gdańsku wyprosilili sobie Polacy u ks. Biskupa, że co niedzielę ma być dla nich nabożeństwo polskie. Spodziewali się też Polacy, że podczas mszy św. będą mogli po polsku śpiewać, na co im jednak organista nie pozwolił. Polacy gdańscy chcą w tej sprawie znowu się uskarżyć, ale gdański »Volksblatt« już im naprzód tłómaczy, że na mszy św. śpiewanej po polsku śpiewać nie wolno. Czy słyszał kto coś podobnego? A więc po polsku na mszy św. śpiewanej śpiewać nie wolno, tylko po niemiecku, bo to »amtssprache«.

Nie lepszy w tym względzie jest i tułtejszy »Volksblatt«. Choć niby pisze on, że »Warmia — Warmiakom« i dla tego nie powinien nosa po Warmią wytykać, jednak sięga on i do Prus Zachodnich, Poznańskiego i wogóle wszędzie, gdzie myśli, że Polacy bez jego światłej głowy by zginęli. W Prusach Zachodnich naprzykład odbywają się teraz wybory do sejmiku w okręgu Starogard-Tezew-Kościerny. Chciano tam posłem wybrać ks. dziekana Tokarskiego z Pogutek, ale ten podziękował, więc postawiono ks. dr. Wolszlegiera, który kandydaturę przyjął. Widać więc, że ks. dr. Wolszlegier wszędzie zażywa cześć i szacunek, na jaki jako kapłan katolicki zasługuje. Tylko »Volksblatt« olsztyński przypina ks. dr. Wolszlegiera, pisząc, że jego kandydatura w Prusach Zach. ma więcej uprawnienia, niż na Warmii, że zapewne ks. dr. Wolszlegier swą działalność przy przyszłych wyborach

do parlamentu przeniesie do Prus Zach., bo i jego mowy więcej do stosunków zachodniopruskich (!) niż do naszych się odnosiły. W końcu pisze »Volksblatt«, że wątpię należy, czy władza biskupia miliej przyjmie kandydaturę ks. dr. Wolszlegiera, niż ks. prob. Tokarskiego, którego poprzednio chciano postawić.

Co władza biskupia zrobi i co jej się podoba, tego zapewne »Volksblattowi« olsztyńskiemu nie powie. Jakże zaś świadectwo ks. dr. Wolszlegierowi, jako naszemu posłowi do parlamentu wystawiają gazety zachodniopruskie, niech »Volksblatt« posłucha tak zasłużonej gazety ludowej jaką jest »Przyjaciół« toruński, który pisze tak:

„Ks. Wolszlegier jest pierwszym posłem Polakiem z Warmii, z powiatów olsztyńskiego i reszelskiego. W parlamencie okazał się bardzo zdolnym i gorliwym posłem, stałym i jasnym w zasadach swoich i śmiałym a nieugiętym obrońcą wiary i narodowości polskiej. Takiego właśnie potrzeba, więc dobry wybór uczynili sobie Kaszubi i Kociewiaczy“.

Niech to świadectwo starego Majstra od »Przyjaciół«, który na redaktorstwie zębę zjadł, będzie »Volksblattowi« najlepszą odpowiedzią. Jako jeszcze bardzo młode piśmisko katolickie niech się »Volksblatt« ćwiczy więcej w pokorze i słucho, co starsi mówią, a może niejednego się nauczy. Zwłaszcza co się tyczy stosunków polskich w innych stronach, jak w Prusach Zachodnich, Poznańskim i tam dalej, niech »Volksblatt« pamięta na krótkie ale bardzo trafne przysłowie dla wścibskich: »Nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza.«

Jeżeli »Volksblatt« chce być piśmem katolickim, powinien umieć pohamować niechęć, jeżeli już nie do Polaków, to przynajmniej do duchownego katolickiego, gdy ten jest Polakiem.

#### List Ojca świętego o gazetach katolickich.

W tych dniach nadszedł list Ojca św. do przewodniczącego Towarzystwa świę-

#### Czwarte przykazanie Boże.

(Ciąg dalszy.)

Sędziwy kapłan chętnie przychylił się do tej prośby, kazał też Michała przywołać do siebie. Michał stawił się. Ksiądz pleban roztrząsał mu sumienie, słuchał Michał tych nauk z pozorną pokorą, ale kiedy ksiądz zaczął mu przypominać jego niewdzięczność względem rodziców, zerwał się z krzeselka, grubiaństwem odplacił dobremu kapłanowi i zabrał się ku drzwiom. Ksiądz go zatrzymał, położył rękę na jego ramieniu i rzekł: „Pamiętaj, moja duszo, dziś nie chcesz wierzyć w to, aby twój dzisiejszy los był zasłużoną karą za pogwałcenie czwartego przykazania. Wspomnisz moje słowo kapłańskie wtedy, gdy cię Pan Bóg jeszcze cięższą nawiedzi chłostą i wtedy to uwierzysz w to, że Pan Bóg żąda od dzieci, aby szanowały i czciły swoich rodziców, i takim też dzieciom błogosławi, ciężko zaś karze dzieci, które nie wypełniają tego rozkazu Boskiego, bo na takich dzieciach ciąży klątwa, póki nie uznają swej winy i nie naprawią się.“

Michał z oburzeniem opuścił mieszkanie księdza plebana, a nazajutrz z tłumoczkami na plecach już był za miastem, udając się na wędrowną. Śnieg pruszył mu w oczy, wiatr świszczał przeraźliwie, a Michał skurezony i drżący od zimna pędził — dokąd? tego sam nie wiedział. — Zwiedził kilka miast, ale nigdzie roboty dostać nie mógł; w jednym warsztacie było dość czeladników, w drugim przybrało roboty, bo nawet zasiadłych czeladników rozpuścić trzeba było; — o głodzie i chłodzie trzeba

tego Augustyna w Krefeldzie o gazetach katolickich. Zarząd tego Towarzystwa zbierał wszystkie numery tych gazet katolickich z całych Niemiec, które omawiały znaczenie dnia 20 września 1895 r. tj. 25 letnią rocznicę zabrania Rzymu Ojcu św. i gazety te posłał Ojcu św. do Rzymu. Z powodu tego Ojciec św. przysłał teraz na ręce przewodniczącego tegoż Towarzystwa dłuższy list tej treści:

„Do tych środków, które, jak sądzimy, najwięcej przyczyniają się do podniesienia religijności i moralności, zalicza się bardzo słusznie gazety katolickie. I dla tego nie pomijamy okazji, żeby mężów katolickich nie zachęcać, by temu rodzajowi literatury poświęcili swą uwagę i pracę w mądrej przeczności. Cieszymy się, że życzenia Nasze, jak w innych krajach, tak i w Niemczech się ziściły, gdzie pisma katolickie tak liczbą, jak znaczeniem i powagą się odznaczają. Co jednak u tych gazet uważamy za osobliwie pochwały godne, to to, że gorliwie i wiernie stoją przy Stolicy Apostolskiej, bronią wolności i praw tej Stolicy. Przekonaliśmy się o tem z gazet Waszych, które omawiały znaczenie 20 września 1895 r., w którym to dniu minęło 25 lat jak Stolicę Apostolską pozbawiono wolności. Gazety przez Was przysłane przyjęliśmy szczerze, jako świadectwo posłuszeństwa Waszego. Mamy też mocną nadzieję, że pójdziecie co do tego tą samą drogą, co i dotąd. Ażeby Bóg Was w tem wspierał i zesłał za zasłużoną Waszą pracę zasłużoną na Was pociechę, udzielamy wszystkim kierownikom gazet katolickich w Niemczech Naszego błogosławieństwa apostolskiego w dowód Naszej ojcowskiej życzliwości dla Was.“

Dan w Rzymie u św. Piotra, 17 czerwca 1896, w 19 roku Naszego pontyfikatu.  
Leon P. P. XIII.“

#### Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Ks. kapelanowi Franciszkowi Hohman z Sętała zleconą została administracja opróżnionego

było Michałowi iść dalej.

— To prawdziwe nieszczęście, żeby nigdzie roboty dostać nie miał — mówił do siebie Michał, idąc w dalszą drogę. — Mówią mi, że przekleństwo ciąży na mnie — to bajki! Roboty nie ma, bo ciężkie czasy, nie mam zresztą szczęścia i koniec. Ojciec mnie opuścił, siostra w dostatkach, mało się o mnie troszczy, żona mię zostawiła, majątek lichwiarze zabrali — to nieszczęście a nie przekleństwo! Ależ ojciec i siostra chcieli mi podać rękę, kiedy mnie żona porzuciła; znać, że więcej mnie kochali, jak Klara.

Tak rozmyślał Michał, spiesząc do miasta za robotą. Zgłodniały i przeziębły wszedł do domku przy drodze, prosząc o jałmużnę, ale mu jej odmówiono. Kobieta, zajęta właśnie gotowaniem obiadu, przelekła się na widok człowieka wynędzniałego i prawie obdartego w czasie zimy, kiedy to każdy uczciwy człowiek stara się przynajmniej o jaką taką ciepłą odzież. Obawiając się, aby ten człowiek nie był złodziejem, zatrzaśła czempredziej drzwi, odprawivszy go z niczem. Podobnie poszło Michałowi i w innych miejscach. Zziębły i głodny, wyrzekając, żeby lepiej się nie był narodził, dostał się wreszcie Michał do miasta i wszedł do gospody, gdzie mu podano ciepłą strawę. W mieście tem udało się też Michałowi znaleźć robotę. Zarobił przynajmniej tyle, że mógł się najeść — więcej też nie pragnął.

Pryncypał Michała był wzorowym majstrem; rzetelny, skromny, przykładowy w domu i po za domem.

Po kilku dniach pobytu Michała, wszedł

probostwa w Szöllitt. — Konsekracyi nowego kościoła w Lipówcu dopełni najprzew. ks. Biskup w czwartek, dnia 2 lipca b. r. — † 19-go czerwca rano zmarł opatrzony Sakramentami św. po krótkiej chorobie ks. Ludwik Leonhart, proboszcz w Szöllitt pod Gutsztatem, w 63 roku życia a w 36 roku kapłaństwa swego.

**Chełmińska dyecezya.** W Osiu zostanie dobudowaną część kościoła od strony wielkiego ołtarza. Koszta mają wynosić około 21500 mr., z których rząd jako patron, daje 11500 mr., a resztę dołożyć mają parafianie, którzy też dość hojnymi się okazują. Potrzeba budowy kościoła jest nagłą, bo dotychczasowa świątynia jest zbyt niską i tak małą, że nie zdoła pomieścić pobożnych w niedziele i święta.

**Berlin.** Prymicye swoje dnia 28 b. m. w kościele św. Sebastjana odprawi ks. Herman Szillus, rodowity Berlińczyk. Był dawniej przez 7 lat wojskowym przy artylerii, a potem poświęcił się stanowi duchownemu. Obecnie 10 Berlińczyków słucha teologii w Wrocławiu.

**Saksonia.** Bratanek króla saskiego książe Maks zostanie w dniu św. Jakóba apostoła, 25 lipca, wyświęcony na kapłana i 1 sierpnia odprawi pierwszą swą mszą św. w obecności całej rodziny królewskiej w kaplicy zakładu Józefiny w Dreźnie.

**Płock.** Zaraz po pogrzebie zmarłego w Warszawie tak nagle Biskupa Nowodworskiego obrała kapituła administratorem dyecezyi Biskupa-Sufragana wrocławsko-kaliszkiego ks. Kosowskiego.

#### Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszycy stron.

\* **Olsztyn.** Komenderujący generał pierwszego korpusu hr. von Finkenstein z komendantem dywizji von Langenbekiem przeglądali we wtorek tutejszy pułk dragonów. Kapele załogujących tu pułków artylerii, dragonów i piechoty odegrały po mieście na cześć tych panów tak z wany capstrzyk.

majster, jak zwykle wejrzeć warsztat, a wychodząc zwrócił się do czeladzi i rzekł: „Dzisiaj, panowie, kończy się czterdziestogodzinne nabożeństwo, o godzinie 4 zamknijemy warsztat, proszę iść do kościoła.“

Michał, jakby ukropem zlany, wejrzał przez ramię na swego majstra i pomyślał sobie: „Tom ci się tu dostał w towarzystwo świętoszków, nie zły początek, co dopiero dalej będzie, pewno mnie do spowiedzi wykomenderuje!“

Przed wieczorem wyszedł Michał z warsztatu w towarzystwie jednego z czeladzi.

— Wnijdźmy do szynkowni, mnie zimno, zdałoby się co wypić na rozgrzewkę — rzecze Michał.

— Później — odpowiedział towarzysz — do picia i jedzenia jeszcze czas, wpiersz chciałbym się pomodlić, już dzwonili.

Michał szyderczo wejrzał na towarzysza: Czy ty chodzisz do kościoła?

Towarzysz badawczo wejrzał na Michała: „Czemubym nie miał chodzić? toć jestem katolikiem, a moja niebożczyca matka, Panie daj jej wieczny odpoczynek, mawiała mi zawsze, abym o Panu Bogu nie zapomniał, to i Pan Bóg o mnie nie zapomni i błogosławić mi będzie. Słyszałem też od śp. ojca mojego, że człowiekowi bez wiary nie może się dźiać dobrze, bo nikt nie ma do niego zaufania. Człowiek niereligijny gotów do każdej zbrodni. A ty, Michale, czy nie chodzisz do kościoła? — Czy cię rodzice tego nie nauczyli?“

Michał nie wiedział, co na to odpowiedzieć. „Owszem, chodzę — rzekł przytłumionem głosem, postępując mimowolnie

— Pewien żołnierz z 4-go pułku piechoty skoczył przy kąpieniu w Długim jeziorze tak nieszczęśliwie na luźną obręcz beczki ratunkowej, jaka się w wodzie znajdowała, że odniósł ciężkie uszkodzenia wewnętrzne i musiano go odnieść w koszu do lazaretu.

— W niedzielę po południu odbędą się na placu pod Dajtkami wyścigi na koniach, urządzone staraniem oficerów załogującego tu pułku dragonów.

— Przy tutejszej katolickiej szkole elementarnej dla dziewcząt ustanowiony został jako nauczyciel niejakiś p. Erdmann, który w ostatnim czasie nawet uniwersytet odwiedzał.

— Z mostu przy starym zamku położonego skoczył w poniedziałek przed południem jakiś człowiek do Łyny, chcąc się zapewne utopić. W pobliżu zatrudnieni ludzie młynarza p. Sperla wyciągnęli jednak niedoszłego samobójcę z wody i odstawili na policję.

— W oknie wystawnym kupca p. Struwy przy rynku widzimy obrazy Serca Pana Jezusa i wjazd do Jeruzolimy, w które obwinęta jest — cykorya. Ma to niby przyciągać ludność katolicką, zwłaszcza naszą wiejską, która łakomiąc się na obraz — kupuje cykoryę. Jest to jednakże wielkie nieposzanowanie i po prostu kpiny z religijności ludu naszego, jeżeli mu się nawet cykoryą obwija w obraz Pana Jezusa. Czytelników naszych, którzy w tym składzie kupują, prosimy, aby zwrócili uwagę kupcowi, żeby te obrazy z okna wyjął i aby cykoryi obwinętej obraz Pana Jezusa lub Świętych nie kupowali. Obraz taki nie ma więcej wartości jak 1 fenyg i dla tego łakomić nie ma się na co. Innowiercy zaś naśmiewają się tylko z ludu katolickiego, że sam nie umie swych świętości uszanować. Niech tam Niemiec i żydowscy fabrykanci obwiną cykoryą lub tabakę w Bismarka — ale wara im od obrazów, które dla nas katolików są świętością.

— W środę po południu spadł z rusztowania przy domu kupca pana Rehfeldt

za wchodzącym do domu Bożego towarzyszem. Właśnie wchodził kapłan na ambonę. Świątynia przepelniona była pobożnymi. Kaznodzieja mówił o zbytkach świata, napominał do skromności i bogobojnego życia, zalecając dzieciom, aby szanowały rozkazy rodziców. Michał mimowoli zaczął się zbliżać ku ambonie.

— Dziecko pamiętaj — wołał kapłan — że sam Stwórca przykazuje, abyś czcił ojca twego i matkę swoją, jeśli chcesz, żeby ci się dobrze powodziło i abyś długo żyło na świecie! Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dzieci, a przekleństwo wywraca fundamenta. Przeklęty, który nie cześci ojca swego i matki swojej. Pamiętaj na ojca twego i na matkę swoją, by znać ciebie Bóg przed oczyma ich nie zapomniał i byś nie wołał, byś się był nie urodził i byś nie przeklinał dnia narodzenia twego. — Tak uczy Pismo św., księga Boża!

Michał słuchał z uwagą i wzruszeniem nauki kapłana, zrazu zawrzał gniewem, że tak często słuchać musi o tym przesądzie ludzkim, o tej bajce, o przekleństwie ciążyącym na dzieciach złych w oczach ludzi. Milejący i zamyślony stał oparty o mur pod amboną i ani się spostrzegł, że kościół już był próżny. Wyszedł z kościoła i podążył za swoim towarzyszem do szynkowni. Zwykle wymowny, dziś ledwo na pytania odpowiadał.

— Pójdźmy do domu, Michale, rzekł towarzysz.

— Możemy iść — odpowiedział Michał — dziś mi wszystko obojętne, najmiejby mi było, gdyby się świat przepadł, a

na rynku malowaniem zajęty uczeń. Spadł on najprzód na latarnię, tę stłukł i następnie spadł na ulicę. Nie wielkie uszkodzenia musiał jednak odnieść, gdyż wszedł sam następnie do sieni, z kąd po kwadransie udał się do domu. Ludzi zbiegło się wiele.

— Listowi mają na lato dostać lekkie ubranie i to płócienną niebieską jakę z odznaką.

— Widoki żniwa w Prusach. Podług urzędownie zebranych wiadomości znosi się przy pszenicy i życie na dobry sprzęt, przy jęczmieniu, owsie, grochu i kartoflach na średni, a przy koniuczynie, lucernie i sianie bodaj na średni.

\* **Z Prajłowa** donosi nam gospodarz Jan Lipski, że kazał wprawdzie zabić psa obcego swemu parobczakowi, ale to z następujących powodów: Pies ten tłukł się po polach, robił szkodę i pogryzł psa Lipskiego. Ponieważ teraz jest nakazane wzięcie psów, więc Lipski rozkazał parobczakowi, że jeżeli na ich polu psa natrafi, ma go zastrzelić. Parobczak też tak uczynił i zabił psa jednym wystrzałem z pistoletu.

\* **Butryny.** Dnia 14-go b. m. przed południem powiesiła się chora na umyśle Rozalia Duchna z Przykopu w stodole. Maż był w tym czasie w Pasymie na odpuszcie.

\* **Gryżliny.** Dnia 20-go b. m. spaliła się tu chałupa robotnicza ks. prob. dr. Bylitewskiego. Zabezpieczoną była w lidzperskim stowarzyszeniu ogniom. Przyczyna pożaru nieznana.

\* **Wartembork.** Kupiec p. Otton Gauer sprzedał swą posiadłość przy rynku wraz z składem towarów kolonialnych, żelaznych i materyalnych, z wykluczeniem spedycji, właścicielowi drogerii panu Vonberg ztąd. Przejęcie nastąpi z dniem 1 października. — We wszystkich szkołach należących do inspekcji szkolnej wartemborskiej rozpoczęła się ferye letowe dnia 20 lipca.

\* **Biskupiec.** Mistrzowi kowalskiemu Rogawskiemu skradziono w czasie gdy znajdował się z rodziną w lesie miejskim na zabawie, 90 mr. z zamknięcia.

ja z nim. bo wtedy przestałbym cierpieć.

— Cóż ci to tak dolega?

Michał zrazu milezał, a potem rzekł: „Może będzie mi lżej na sercu, gdy ci wszystko opowiem. Oto od dzieciństwa byłem krnąbrny względem moich rodziców; z matką mogłem się jeszcze znieść jako tako, ale z ojcem to trudno mi było. Rodzice cheieli, abym się we wszystkim poddawał ich woli, a tego uczynić nie mogłem. Matka mi umarła, ożeniłem się bogato, żona mnie wyгнаła, stałem się żebrakiem, a com wycierpiał, to tylko mnie samemu wiadomo. Ludzie ciągle mi prawili, że to kara za moją krnąbrność, za lekceważenie rodziców, że klątwa rodzicielska ciąży na mnie, że Bóg mnie karze za to, że nie cześcił rodziców. To brednie! bo to nie może być skutek przekleństwa, nie mam szczęścia w świecie i koniec. Pan Bóg byłby niesprawiedliwym, gdyby mnie niewinnego tak ciężko miał karać!

— Nie bluźnij Michale..

Ale Michał nie czekając dalszych uwag towarzysza, wyniósł się czempredzej z szynkowni, zlorzecząc Bogu i ludziom. — Nagle potknął się i apadł.

W tej chwili nadbiegł jego towarzysz. „Na Boga, Michale, co ci się stało“ — rzekł towarzysz, chcąc podnieść Michała.

Michał podniósł zwolna głowę. „Teraz uwierzyłem, już wiem czemu mi się to stało!“

— O czym mówisz? — zapytał towarzysz — wstań!

— Nie mogę, — mam prawą nogę złamaną — rzekł Michał z westchnieniem — to wola Boża.

(Dokończenie nastąpi.)

\* **Ostruda.** W poniedziałek po południu usiłował jakiś nieznamy człowiek zgwałcić 15-letnią dziewczynę posiadziela Sch. z Grzybin. Gdy mu się to nie udało, pobił dziewczynę niemilosierdzie i zabrał jej jedenaście trojaków, jakie miała przy sobie. Pomimo natychmiastowej pogoni nie zdołano go przychwycić.

\* **Działdowo.** † W piątek wieczorem umarł nagle po krótkiej ale ciężkiej chorobie śp. ks. Bolesław Golisz, administrator parafii działdowskiej, a dawniejszy wikaryusz przy kościele św. Brygity w Gdańsku. Niebożczyk był w 28 roku życia a 4 roku kapłaństwa swego. Podczas swego pobytu w Gdańsku już raz chorował niebezpiecznie na zapalenie płuc. Niech odpoczywa w pokoju!

\* **Sztum.** Posiadaczowi Grochowskiemu (młodszemu) z Nowegotargu rozbiegły się konie, przyczém p. Grochowski wypadł z woza i przy tém sobie czaszkę rozbił i po kilku minutach był trupem.

\* **Toruń.** Podczas piątkowej burzy uderzył piorun w karabin żołnierza, stojącego na posterunku przy forcie »Wilhelm«. Karabin został zdruzgotany, a żołnierz także poniósł rany, że trzeba go było odwieść do lazaretu wojskowego.

\* **W Chełmnie** odbył się w sobotę i niedzielę zlot nadwiślańskiej żupy »Sokolów«, a wypadł wcale pięknie. Reprezentowane były gniazda sokolskie z Poznania, Bydgoszczy, Nakła, Koronowa, Wąbrzeźna, Torunia, Chełmży i Gdańska. Sztandar »Sokoła« sprawiony przez Polki chełmińskie poświęcił po mszy św. ks. dziekan dr. Poblócki i wygłosił wspaniałą przemowę, w której wzywał zgromadzoną młodzież, aby za przykładem przedstawionego na sztandarze ptaka odrywała się od ziemi, aby się wznieść na wyżyny, kształcąc nietylko ciało, lecz także duszę, ku czemu służy życie prawdziwie religijne. Po południu odbył się pochód przez miasto, popisy gimnastyczne i ogólna zabawa zakończyły piękną uroczystość.

\* **Z Swieckiego.** W czwartek po południu zniszczył pożar wskutek piorunu domostwo właściciela Karbera w Zajęczkó-wku. Pastwą płomieni stało się 6 koni, 9 sztuk młodego bydła, 15 świń, 300 korey zboża i cały martwy inwentarz z wyjątkiem trochę pościeli i bielizny. Szczęściem, że budynki były na 9500 mr. zabezpieczone, a inwentarz na 35500 mr. Spaliły się także obok stojące dwie stodoly i niektóre sprzęty gospodarcze właściciela Heina, które także były zabezpieczone.

\* **W Tucholi** (w Prusach Zachodnich) znajduje się lazaret, w którym Siostry Miłosierdzia pielęgnują chorych. Niedawno temu zamknęły władze miejscowe lazaret z tego powodu, że Siostry pewnych formalności nie uwzględniły. Przeciw temu rozporządzeniu wniesiono skargę do ministerstwa, które w sobotę wniosło rozporządzenie i pozwoliło, że Siostry mogą dalej w lazarecie chorych pielęgnować.

\* **Kwidzyn.** Spłonęły budynki gospodarcze właściciela Grzeszkowskiego w Dubielu. Pozostał tylko dom mieszkalny. Spaliły się: ogier, 4 źrebce, stadnik, 12 cieląt i narzędzia gospodarcze. Pożar powstał przez lekkomyślność parobka, który z palącym cygarem wszedł do obory.

\* **W Piekarach** pod Bytomiem na Górnym Ślązku poświęcił w ostatnią niedzielę książę-biskup wrocławski ks. kardynał Kopp tamtejszą kalwaryę. Już od XIV wieku słyną Piekary z cudownego obrazu N. P. Maryi, do którego w podróży pod Wiedeń i król nasz Jan Sobieski przybył się pomodlić. Od r. 1702, gdy Szwedzi najechali Polskę, przewieziono cudowny obraz do Opola, gdzie dotąd w kościele farnym się znajduje, podczas gdy w Piekarach jest tylko wierna podobizna. Lud pobożny chętnie tam jednak pielgrzymuje, jako do źródła wielu łask. Na zbudowanie kalwaryi, którem się gorliwie zajmował komisarz biskupi i kanonik honorowy a duszpasterz w Piekarach śp. ks. Leopold Nerlich, złożył biedny lud polski przeszło 700 000 mr., co wspaniałym jest objawem jego głębokiej religijności i ofiarności na chwałę Bożą.

\* **W Berlinie** zaczął jakiś mężczyzna nieznanymi na ulicy oficera konnicy, idącego pod ręką z

